

# Michalski, Jerzy

---

## "Pomorze Zachodnie w stosunku do Polski", Józef Mitkowski, Poznań 1946 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 37, 448-451

---

1948

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Józef Mitkóŕski, Pomorze Zachodnie w stosunku do Polski. Prace Instytutu Zachodniego nr 6. Poznań 1946, s. 223.

Książka ta przeznaczona jest, jak pisze sam autor (s. 200) „nie dla szczupłego grona specjalistów, lecz dla ogótu społeczeństwa polskiego“. Autor „starał się w krótkim i szkicowym zarysie przedstawić dzieje Pomorza Zachodniego w stosunku do Polski“, mając nadzieję, „że w umyśle czytelnika przyjmie się powszechnie i utrwali świadomość pierwotnej słowiańskości i polskości ziemi nadbałtyckiej nie tylko u ujścia Wisły, ale i ujścia Odry, że rozpowszechni się znajomość, choć na razie jeszcze pobieżna losów tego kraju, tak silnymi i wielorakimi węzłami związanego z Polską na przestrzeni całych stuleci; że odsłoni się tajemnica germanizacji tego kraju, o której powodzeniu zadecydowało przejście zwierzchności politycznej w ręce niemieckie“ (s. 199). Jakkolwiek więc praca ta stanowi raczej popularne zestawienie dotychczasowej naszej wiedzy o dziejach Pomorza, nie od rzeczy może jednak będzie pokrótce przedstawić, po jakiej linii idą wywody autora, zwłaszcza przy opisie okresu najwcześniejszego.

Punktem wyjścia dla autora jest stwierdzenie (na podstawie relacji Wulfstana), że pod koniec IX wieku „Słowianie zamieszkiwali zwartą masą Pomorza“. Następnie autor udowadnia, powołując się na opinię Adama Bremeńskiego i Nestora oraz na argumenty językoznawców, że Słowianie ci czyli Pomorzanie byli jednym z plemion polskich, takim samym, jak np. Mazowszanie czy Łęczycanie. W swej ekspansji terytorialnej państwo Polan, może jeszcze za ojca Mieszka I, zajmuje Pomorze Gdańskie, a sam Mieszko I sięga po ujście Odry, po Szczecin i Wołyń. Na tym tle tłumaczy się najazd Wichmana i Redarów (z podszeptu Gerona) w 963 r. i wypadki roku 967. Zwycięstwo w 967 r. oddało Mieszkowi I panowanie nad ujściem Odry. Dla utrzymania w swoim ręku tych ziem, zagrożonych przez pogańskich Lutyków, a później i Wikingów z Jomsborga (od 986 r.), wchodzi Mieszko w układy przyjaźni z cesarzem i płaci mu trybut z południowo-zachodniej części Pomorza (ziemia Licikawików). „Pod koniec swego życia Mieszko I uczynił krok, zmierzający do trwalszego jeszcze spojenia Pomorza z państwem polskim: poddał mianowicie Szczecin (Schinesghe) i Pomorze i całą w ogóle Polskę pod władzę Stolicy Apostolskiej“. Autor przychyła się da hipotezy Stanisława Zakrzewskiego o piastowskim pochodzeniu dynastii pomorskiej (od Świętopelka, syna Mieszka i Ody). Omawiając panowanie Chrobrego, podkreśla autor jego wysiłki szerzenia chrześcijaństwa na Pomorzu i wśród Lutyków. Wojny z Henrykiem II podkopały te projekty, ale władztwa politycznego nad Pomorzem nie naruszyły. Autor kreśli następnie zmienne koleje zwierzchności Polski nad Pomorzem za następców Chrobrego.

Szeroko przedstawiony zostaje kulminacyjny okres zainteresowań pomorskich państwa polskiego — czasy Bolesława Krzywoustego. Do ciekawszych spostrzeżeń należy tutaj przypuszczenie, że pewne grupy Pomorzan uszły do Polski, chroniąc się przed reakcją pogańską lub prześladowaniami politycznymi, i że z tych emigrantów wywodziły się niektóre rody rycerskie w Polsce. Ludzie ci pobudzali Krzywoustego do akcji przeciw Pomorzanom. „Może — pisze autor — do nich należał ród Awdańców i dlatego wojewoda Skarbimir z taką zaciętością prowadził walki z Pomorzanami, a kanclerz Michał, późniejszy biskup poznański i właściwy autor kroniki tzw. Galla, nadał tej kronice znany ton głębokiej niechęci do „plemienia zmił“, jak zwie Pomorzan. Na tle nieporozumień co do polityki wobec Pomorza tłumaczy autor tajemniczy bunt Skarbimira, a z kolei wiąże z tym urwanie kroniki Galla.

W początkach okresu dzielnicowego Pomorze według autora nie wyróżnia się specjalnie od innych księstw, na które rozpadła się jednolita monarchia Krzywoustego. Z upadkiem senioratu (książęta pomorscy świadomie stają po stronie juniorów) czynnikiem łączącym księstwa polskie, licząc w nie i Pomorze, jest wspólna dynastia, wspólna metropolia i jedność etniczna. Zagrożenie zewnętrzne (Sasi, Dania), słabość Polski sprawia, że Pomorze coraz bardziej odsuwa się od niej, szukając oparcia gdzie indziej (hołd Barbarossie). Jako najbardziej na zachód położone z ziem polskich Pomorze podlega silniejszemu niż inne ziemie parciu kolonizacji niemieckiej. Autor skrzętnie notuje znane fakty, świadczące o związkach w tym okresie

Pomorza z Polską, jak np. udział biskupa Konrada na synodzie łączyckim, obecność księcia Bogusława pomorskiego na zjeździe gnieźnieńskim w 1177 r., interwencję Laskoniego w 1205 r. itd. Autor wysuwa hipotezę, że na zjeździe w 1287 r. w Słupsku Przemysła II, Mszczuja II i Bogusława IV został rozszerzony i na Bogusława układ o przeżycie, jaki zawarli z sobą tamci dwaj książęta.

Autor zwraca uwagę, że w przeciwieństwie do żyjących na uboczu społeczeństwa klasztorów benedyktyńskich i cysterskich, przybyłych na Pomorze głównie z Danii i Niemiec, żywo kontaktujące się z ludnością zakony żebrzące przychodzą na Pomorze z Polski. Dominikanie, wystąpi na Pomorze przez św. Jacka, będą podlegać przez kilkadziesiąt lat polskiej prowincji dominikańskiej (do 1280 r., wrócą do niej jeszcze w latach 1472—1501). Notuje autor przy okazji związki rodu Odrowążów z Pomorzem. Rozdział, omawiający wypadki lat 1315—1523, zatytułował autor „O zjednoczenie z Polską”. Okres ten, jak wiadomo, jest okresem scalania się państwa polskiego, rozbiętego wskutek podziałów dzielnicowych. Pojęcie utraconej dzielnicy, dzielnicy, której nie zdołano, mimo rozlicznych dążeń wcielić z powrotem do macierzy, łączymy zwykle ze Śląskiem. Dr. M. sugeruje nam, że analogiczna była sytuacja Pomorza Zachodniego. Ze strony Polski najkonsekwentniej w kierunku rewindykacyjnym działał Kazimierz Wielki, po stronie Pomorza — najwybitniejszy jego władca Bogusław X, wychowanek Jana Długosza. Omówienie historii tego władcy stanowi może najciekawszą część pracy dra M. Wkrótce po śmierci Bogusława X książęta pomorscy przyjmują reformację. Reformacja oddaliła Pomorze od Polski i była jednym z ważniejszych czynników jego germanizacji. Do końca panowania Jagiellonów stosunki polityczne polsko-pomorskie są żywe, a Polska nadal jest oparciem dla książąt pomorskich przeciw zachłanności Brandenburgii. „Ze śmiercią Zygmunta Augusta — pisze autor — zniknął w Polsce ostatni czynnik, który miał zrozumienie dla sprawy Pomorza Zachodniego, którego łączyły węzły pokrewieństwa z panującymi tam książętami”. Katastrofą dla Pomorza Zachodniego była wojna trzydziestoletnia i skutek jej — utrata reszty niezawisłości. Przyznanie wschodniej części Pomorza Hohenzollernom uważa autor za pierwszy rozbiór Polski. „Wielka i ogromnie ważna część Polski przeszła w ręce jej śmiertelnego wroga, który po jakimś czasie sięgnie po dalsze jej części”.

Proces germanizacji Pomorza potraktował dr M. raczej marginesowo i dość powierzchownie. Około połowy XIII wieku zaczynają na Pomorze napływać przybysze z Niemiec, „przynosząc nowy strój i nowy obyczaj, nowe pieśni, nową mowę. Urok nowości pociąga. Ulegają mu coraz silniej książęta, ulegają stare rody rycerskie”. W miastach pierwsze grupki Niemców spotyka się już pod koniec XII wieku. Jeszcze w pierwszej połowie XIII wieku Niemcy w Szczecinie mieszkają w osobnej dzielnicy, ale powoli w ciągu XIII wieku niemczyzna i ustrój, oparty na prawie niemieckim, opanowuje wszystkie miasta pomorskie. Ludność słowiańska zostaje zepchnięta do roli proletariatu miejskiego. „Z początkiem XIV wieku kraj na zachód od Odry a zwłaszcza Rugia są już mocno przetkane żywołem niemieckim. Natomiast kraj na wschód od Odry pozostaje ciągle słowiański, osadnicy niemieccy są tutaj rzadkością”. Nawet w większych miastach na zachód od Odry liczebnie przeważać miał według autora żywioł słowiański. W księgach miejskich spotyka się dużo nazwisk o brzmieniu polskim. Główną słabością Słowian było — jak pisze autor — to, że nie znalazła się żadna grupa społeczna, która stanęłaby na czele walki z niemczyzną. Prawdziwą katastrofą dla słowiańskiego ludu była wojna trzydziestoletnia, która wytrzebiła i zrujnowała zwłaszcza chłopów. Reszty dopełniła konsekwentna polityka Hohenzollernów. Najdłużej wytrwali przy mowie ojczystej mieszkańcy wschodniej części kraju. Cytowane przez autora przykłady mówią o ogromnym oporze resztek Kaszubów, głównie w walce o język w kościele. W latach czterdziestych XIX wieku już tylko w jednej jedynej miejscowości odbywały się kazania w języku polskim.

Praca dra M. obok niewątpliwych zalet posiada nieco minusów. Do jednego z najważniejszych zaliczyłbym supremację historii politycznej, potraktowanej zresztą bardzo schematycznie jako wyliczanie podziałów terytorialnych, książąt, wojen, jakie oni toczyli, i przymierzy, jakie zawierali. Dla specjalisty jest to za mało dokładne, by służyć mogło za rodzaj kompendium.

Dla przeciętnego czytelnika jest zgoła niepotrzebnym balastem. Czy naprawdę wzbogaci czyjaś wiedzę o Pomorzu przeczytanie następującego ustępu?: „Okres ten rozpoczyna Pomorze Zachodnie podzielone na dwa księstwa: wołogojskie, w którym panuje Warcisław IV († 1326), i szczecińskie, którym rządzi Otto I († 1344), a niebawem rozpoczyna współrządy z ojcem Barnim III († 1368). Warcisław IV uzyskał w r. 1325 po śmierci Wisława III, ks. Rugii, (8. XI.) jego dziedzictwo i zmarł, pozostawiając małoletnich synów, z których najstarszy Bogusław V († 1373), uzyskał pełnoletność w r. 1332. Bogusław rządził początkowo całym księstwem, nie wydzielając dzielnic braciom, w r. 1368 doszło do podziału na księstwo słupskie, które zatrzymał Bogusław V, i właściwe wołogojskie, które przypadło bratu Warcisławowi V († 1390) i bratankom, synom Barnima IV († 1365): Warcisławowi VI († 1394) i Bogusławowi VI († 1393). Księstwo słupskie dziedziczą po śmierci Bogusława V jego synowie: Kazimierz IV († 1377), Warcisław VII († 1395), Bogusław VIII († 1418) i Barnim V († 1402/3) i Bogusław VIII, który przeżył wszystkich braci, zjednoczył w swych rękach całe księstwo słupskie i pozostawił je jednemu synowi Bogusławowi IX († 1446), który zmarł bez męskiego potomka. Linia wołogojska rozdzieliła się na Barnima VI († 1405) i Warcisława VIII († 1415), syna Warcisława VI. Syn pierwszego Warcisława IX († 1457) przeżył zarówno swego brata Barnima VII († 1451) jak i Barnima VIII († 1451), syna Warcisława VIII. Starszy z synów Warcisława IX, Eryk II († 1474), pozostawił tron Bogusławowi X († 1523). Barnim III szczeciński pozostawił trzech synów: Kazimierza III († 1372), Świętobora II († 1413) i Bogusława VII († 1404); z tych tylko Świętobór pozostawił synów: Ottona II († 1428) i Kazimierza V († 1435). Synem tego ostatniego był Joachim Młodszy († 1451), a wnukiem Otto III († 1464), na którym wygasła linia szczecińska“ (87—88 str.). A przecież i tak na końcu książki mamy tablice genealogiczne. Praca dr Mitkowskiego wylicza co najmniej dziesiątki władców Pomorza, lecz czyż która z tych postaci (oprócz może Bogusława X) staje się dla nas plastyczna, czy która wryje się cokolwiek w naszą pamięć? Dzieje przeobrażeń wewnętrznych, gospodarczych, społecznych, ustrojowych, kulturalnych są zaznaczone zaledwie na marginesie opowiadania o wojnach, podziałach i sojuszach i nie wyczuwa się organicznego związku tych wypadków.

Opis skomplikowanego procesu germanizacji Słowian oparty jest na bardzo szczupłej podstawie faktycznej i obraca się wśród ogólników. (Trudno zresztą robić z tego zarzut obciążający wyłącznie autora, wobec braku opracowań monograficznych i zarysowego charakteru jego pracy). Bardzo ciekawe zagadnienie stosunków gospodarczych Pomorza z Polską, a zwłaszcza roli portów pomorskich dotknięte jest zaledwie parokrotnie.

Dziwić również może zupełne pominięcie prehistorii. Autor w ogóle nie porusza zagadnienia pierwotnego zasiedlenia ziem Pomorza Zachodniego, a przeciw kwestia ta ma dość silny aspekt polemiczno-propagandowy. Dotkliwym brakiem jest nieomówienie podstaw geograficznych Pomorza, choć dla stosunków polsko-pomorskich jest to rzecz zasadnicza. (Jedyna wzmianka na ten temat, na str. 16, wtrącona wśród innych zagadnień, może wprost ująć uwagi czytelnika).

Druga kategoria zarzutów, jakie postawiłbym pracy dra M., dotyczy jej niewątpliwej tendencyjności. Kreśląc wczesne dzieje stosunków polsko-pomorskich, autor obracać się musi w świecie hipotez. Należałoby więc może choć w kilku słowach uprzedzić czytelnika, na jak szczupłych i zagadkowych nieraz przekazach źródłowych opieramy naszą wiedzę o tamtych czasach. Poza tym autor wybiera zawsze twierdzenia i domysły najkorzystniejsze dla swej tezy o organicznym związku Pomorza z Polską. Od hipotez przechodzi autor nieraz zbyt łatwo w dziedziny czystszej fantazji. Oto kilka przykładów. Tak np. omawiając zniesienie w 1000 roku trybutu ciążącego na Polsce (oczywiście z ziemi Licikawików), pisze dr M.: „Niewątpliwie przedstawił on (Chrobry) Ottonowi III kosztą, jakie poniósł w związku z założeniem i jakie będzie ponosił w związku z utrzymaniem biskupstwa w Kołobrzegu, i uzyskał na tej podstawie zwolnienie od trybutu na rzecz cesarza, aby ściągana na ten cel daninę z Pomorza użyć na potrzeby biskupstwa pomorskiego“ (27 str.). A parę stron dalej czytamy: „Biskupia godność wskazuje, że Bolesław plano-

wał utworzenie na terytorium lutyckim (i pomorsko-szczecińskim) nowej diecezji, która objęłaby ten kraj, oczywiście w jedności z Gnieznem (też dość wątpliwe!). Na siedzibę biskupstwa przewidywano raczej Szczecin lub może już wówczas Kamień...“ (str. 29). Bardzo niejasną kwestię absencji episkopatu polskiego przy akcji chrystianizacji Pomorza rozwił autor następująco: „...Krzywousty, zgromadziwszy wszystkich biskupów swej ziemi na synod, proponował im podjęcie akcji misyjnej na Pomorzu.. Poznań i Gniezno... natrafiły na bardzo poważne trudności: brak połączeń komunikacyjnych, wrogość Pomorzan i Wielkopolan po tyloletniej wojnie i rzeziach, wreszcie i utrudnienia ze strony Warcisława... Oceniając realnie te trudności, nie chcieli arcybiskup gnieźnieński i biskup poznański narażać akcji na kompromitujące niepowodzenie a swych duchownych, których nie mieli za wielu, może nawet na zgubę i nie podjęli się akcji misyjnej... Trzy lata trwały narady episkopatu polskiego z Bolesławem, zanim podjęto misję. Dowodzi to, że w Polsce doceniano w pełni wagę zadania i nie chciano podejmować nieprze-myślanej i nie dość przygotowanej akcji. Rozważono możliwości powierzenia kierownictwa wyprawy misyjnej jednemu z polskich biskupów. Zdanie takie wysuwał książę. Episkopat był jednak przeciwny... Nie chcąc bezpośrednio obejmować kierownictwa wyprawy misyjnej, biskupi polscy dowiedli wysokiego poczucia moralnego, umiając zrezygnować z własnych ambicji na rzecz ogólnego interesu chrześcijańskiego i narodowego...“ (str. 47—49). Za mocno naciągniętą tezę uznać chyba można następujące wytłumaczenie wypadków 1135 r.: „Aby zwierzchność swą nad Pomorzem bardziej jeszcze ugruntować a zarazem sparałizować apetyty niemieckie, zdecydował się Bolesław Krzywousty na złożenie cesarzowi Lotarowi hołdu z Pomorza Zachod. i Rugii“ (51—52 str.). Robi więc wrażenie, że Krzywousty uczynił to z własnej nie-przymuszonej woli i uważał ten krok za bardzo dla siebie korzystny. Sądze, że bezpieczniej jednak tłumaczyć to osłabieniem pozycji Krzywoustego wskutek niepowodzeń na południu i pragnieniem wyplątania się z sytuacji, jaką wytworzyła znana bulla Innocentego II.

Kreśląc dalsze (po r. 1138) dzieje Pomorza, gdy nić łączności jego z Polską rwie się coraz bardziej, autor wszelkimi siłami stara się jednak tę łączność podkreślić. Prowadzi to niekiedy do słabo uzasadnionych interpretacji niektórych zjawisk. Tak więc, o ile ostatecznie można się zgodzić ze zdaniem, że „hołd lenny złożony ces. Fryderykowi I nie jest... wyrazem odpadnięcia Pomorza Zachodniego od Polski. Wprost przeciwnie Bogusław I wykorzystał zreszcie upadek Henryka Lwa, aby rzeczywiście podległość księciu niemieckiemu zamienić na bardziej teoretyczną cesarzowi“, o tyle budzi zastrzeżenia dalszy komentarz. „Zwierzchnictwo cesarskie uznał (Bogusław I) prawie dokładnie równocześnie z książętami polskimi: Mieszkiem III i Kazimierzem Sprawiedliwym, znów więc zaznaczyła się wspólność losów Pomorza Zachodniego z resztą Polski“ (str. 65). A już dość niefortunnie brzmi twierdzenie, że Bogusław I działał w tym wypadku „wedle tradycji polityki Mieszka I“ (str. 58).

Nie przekonująco są również sugestie autora, że szereg układów i sojuszy, jakie Pomorze zawierało z Polską w ciągu XIV i XV wieku, wpływał z poczucia wspólnoty i „wierności Polsce jako państwu“. Jak względy narodowościowe nie grały wówczas roli, dowodzi najlepiej wielokrotnie zresztą przez autora cytowany fakt, że głównym wrogiem Brandenburgii były najbardziej ziemczone miasta pomorskie. Trudno zrozumieć, dlaczego autor umieścił (ciekawe skądinąd) wyjątki z korespondencji Dąbrowskiego i innych polskich generałów z okresu kampanii pomorskiej zimą 1807 r. Chyba nie chciał wywołać u czytelnika wrażenia, że gdy tam się mówi o „powstaniu pomorskim“ i przytacza się dowody patriotyzmu miejscowej ludności, to chodzi o ludność Pomorza Zachodniego! Tyczy się to bowiem ludności Pomorza polskiego.

Kończąc, pragnę podkreślić, że mimo niedociągnięć praca dra M. jest cenną pozycją w powojennej literaturze, gdyż niewątpliwie zbliży ogół czytających z egzotycznymi dotąd dziejami „zapomnianej ziemi“, co jest tak ważne dla naszego obecnego życia, w obecnych ramach geograficznych i politycznych.

Jerzy Michalski